

GRYF KASZUBSKI



PISMO DLA LUDU POMORSKIEGO

Nr. 1.

Kartuzy, w październiku 1931.

Rok I.

Kaszubi!

Bierzecie do rąk Waszych pismo „Gryf Kaszubski“.

Wprawdzie nie brak u nas na Kaszubach najrozmaitszych czasopism względnie gazet, z których czerpicie przeróżne wiadomości, bądź to z świata społeczno - politycznego, bądź też z dziedzin — naukowej, gospodarczej i kulturalnej, ale wiadomości, jakimi się ducha Waszego dotychczas i wciąż jeszcze karmi, nie zawsze Wam odpowiadają, bo odpowiadać nie mogą, bowiem cała prasa działająca na terenie Kaszub jest prawie wyłącznie w rękach nie - Kaszubów, więc ludzi niedostatecznie obeznanych z sprawami kaszubskimi. Wskutek tego woli ogół prasy kwestyj kaszubsko - pomorskich wcale nie poruszać, a stąd wynika upośledzenie nas na polu kultury rodzimej, co się daje silnie odczuwać na każdym kroku. Poza tem nadmieniamy, że pisma takie, jak „Przyjaciel Ludu Kaszubskiego“ oraz „Bënë ë buten“, które swego czasu wychodziły, a miały pozór, że dadzą ludowi to, czego ogół prasy dać nie może, również nie odpowiadały, ale owszem były szkodliwe, gdyż redagowane były przez Niemców, którzy w celach swych godzili w dobrą sprawę i w dobro Kaszubów. Mówiono w świecie, że Niemcy uczą Kaszubów po kaszubsku mówić.

Wobec tego zachodzi gwałtowna potrzeba wydawania pisma takiego, któreby sprostało wymogom konieczności,

któreby skupiło około siebie całą ludność tutejszą celem obrony wspólnych interesów, pisma redagowanego w duchu **kaszubskim** i zarazem **polskim**.

Takiem pismem jest właśnie „Gryf“, które założone zostało w obecnych trudnych warunkach materialnych własnym wysiłkiem niewielu ludzi, związanych sercem i jednym zrozumieniem dobrej sprawy.

Pismo „Gryf Kaszubski“ będzie pismem ponadpartyjnym, więc niesłużącym żadnemu obozowi politycznemu, ale ogólnej narodowej sprawie.

Pismo „Gryf Kaszubski“ podawać będzie materiał dobrowy, dostosowany do poziomu i potrzeb ludu.

Pismo „Gryf Kaszubski“ poruszać będzie wszelkie zagadnienia, dotyczące Kaszub i Kaszubów.

Pismo „Gryf Kaszubski“ zapoznawać będzie Czytelników z przeszłością Kaszub, podając systematycznie nader ciekawe dzieje przodków naszych, dokonanych w obronie wiary i wolności.

Pismo „Gryf Kaszubski“ starać się będzie zapoznawać szeroki ogół ludu kaszubskiego z całokształtem języka ojczystego, tak pięknego, a tak pogardzanego przez obcych, a zaniedbanego przez swoich.

Pismo „Gryf Kaszubski“ będzie zapoznawać i uczyć kochać swojszczyznę, t. j. utwory literackie, hafciarstwo, pieśń swojską i inną sztukę ludową, słowem — cały dorobek kultury rodzimej.

Pismo „Gryf Kaszubski“ informować będzie stale o ruchu organizacyjnym Zrzeszenia Regionalnego Kaszubów.

Pismo „Gryf Kaszubski“ służyć będzie ludowi, który w niem śmiało i bez skrupułów wypowiadać może wszystkie swoje żale względnie krzywdy, oraz stawiać swoje postulaty.

Pismo „Gryf Kaszubski“ czuwać więc będzie nad urzeczywistnieniem idei odrodzenia Kaszub i Wielkiego Pomorza w obrębie Wielkiej Mocarstwowej Polski.

Zrealizowanie powyższego programu i osiągnięcie nawet najdalej idących celów, nie przedstawia naogół wcale wielkich trudności, o ile tylko sprawa ta należycie zrozumiana i czynnie poparta zostanie przez całą ludność ka-

szubską. Poparcie to polega na abonamencie i rozszerzaniu niniejszego pisma.

Wobec tego zwracamy się do całego ludu kaszubskiego z gorącym apelem o poparcie naszej sprawy, gdyż ona ma na celu jedynie dobro Kaszubów, a to trzeba nareszcie zrozumieć, że dopóty będziemy znosić musieli poniżenie i pogardę od obcych, dopóki nie obudzimy się z letargu, nie powrócimy do swojszczyzny, dopóki nie zwiążemy się jednym zrozumieniem sprawy i jednym poczuciem wzajemnej solidarności.

Przyjmujcie więc to nasze pismo kaszubskie z ufnością i sercem, niech się stanie w każdym domu kaszubskim miłym gościem.

Z tem życzeniem i z tą nadzieją rozpoczynamy nasze dzieło! Oby wyszło na korzyść i chwałę Kaszub i Polski naszej!

REDAKCJA.

Nieco o pisowni kaszubskiej.

Język pomorski czyli kaszubski żyje obecnie na tak stosunkowo małym obszarze etnograficznych Kaszub aż w 71 gwarach. To zróżnicowanie językowe przedstawia nader wielkie trudności do stworzenia języka literackiego, zrozumiałego dla wszystkich Kaszubów, gdyż pod żadnym warunkiem niewolno żadnych dodatnich właściwości poszczególnych dialektów pominać. Każdy dialekt posiada swój specjalny zasób leksykalny, formy gramatyczne, głosownię i swoją akcentuację. Te właściwości muszą być w języku książkowym kaszubskim koniecznie uwzględnione, bo właśnie one stanowią to wielkie bogactwo języka kaszubskiego. To wzięwszy pod uwagę, jak i różnice głosowe w stosunku do polszczyzny, łatwo zrozumieć, że pisownia polska nie odpowiada kaszubszczyźnie, wobec czego stworzyć należy pisownię odrębną.

Chociaż większość pisarzy kaszubskich, jak Krofey, Pontanus, Derdowski i inni, poszła z pisownią w kierunku języka literackiego polskiego, to jednak dzisiaj zyskuje pisownia odrębna coraz to więcej zwolenników. Pierwszym, który porzucił pisownię polską i dał podwaliny pisowni odrębnej, jest Florjan Cejnowa. Pisownia ta, poprawiona przez F. Lorentza, acz jeszcze nie zupełnie doskonała, jest w każdym razie możliwą i bezsprzecznie najlepszą z wszystkich dotychczasowych. Ponieważ tejże pisowni używać będziemy w „Gryfie“, podaję oto najelementarniejsze jej zasady i objaśnienia:

1. Zmiękczenia spółgłosek oznacza się przez „j“ a nie przez „i“ jak w polskim, ponieważ „i“ brzmi w kaszub-

skiem zawsze twardo; np. miękkie „k“, które brzmi jak polskie „ć“, a w niektórych dialektach jak „cz“, pisze się — „kj“, zaś miękkie „g“ które brzmi jak „dź“ albo „dż“, pisze się — „gj“. Więc funkcję pol. „i“ pełni w pisowni kaszubskiej spółgłoska „j“.

2. W pisowni kasz. zachodzą spółgłoski „v“ i „w“. Ponieważ w wszystkich pisowniach europejskich (oprócz polskiej i niemieckiej), które zapożyczyły alfabet łaciński, dźwięk polsk. „w“ znaczy się przez „v“, więc i w pisowni kaszubskiej się go używa; to jest raz, a powtóre, że w kaszubskim zachodzi dźwięk pokrewny, zbliżony do „ł“, który się znaczy przez „w“. Czytaj więc „v“ jak polskie „w“, a kaszubskie „w“ jak „ł“.

3. Znaczną ilość samogłosek typu e - towego zredukowano do trzech samogłosek e, ê, é. Pierwsza nie różni się wcale od polskiego „e“, a druga jest indywidualizmem odrębnym nie spotykanym w innych językach. Występuje już chyba w czasach przedhistorycznych i jest produktem samogłosek a, u, i, e; odpowiada polsk. i, y, u. Ponieważ w j. kaszubskim zachodzą wyrazy takie, jak np. przeszed — przėszed (przeszedł — przyszedł), veszed — vėszed (wszedł — wyszedł), rek — rék (rak — ryk) itp., musi być „e“ od „ê“ w pisowni odróżniane.

Trzecia samogl. „é“ jest produktem długiego „e“ i „i“. Musi być również odróżniana gdyż mamy wyrazy takie, jak np. sec — séc (kosić — sieć(e), dzel(ê) — dzél (dziel — część) itp.

4. Samogłoska „a“ przeszła w niektórych wypadkach w „ô“. Też samogłoskę należy w pisowni odróżnić od „o“, celem odróżnienia przymiotników rodz. żeńskiego od rzeczowników i przysłówków, np. dobrô — dobro (dobra — dobro), pjękno — pjękno (piękna — piękno), grędô — grędo (ciężka — ciężko) itp.

5. Samogłoski nosowe (ę — a), chociaż inaczej brzmią niż w polskim, pisze się je tak dlatego, że Kaszuba jest już do znaków tych przyzwyczajony z j. polsk. książkowego, a powtóre, że je tak pisali Krofey i Pontanus, pierwsi pisarze kaszubszy, — więc znaki te są zgodne z pisownią historyczną.

U w a g a. Wielka ilość znaków diakrytycznych daje tej pisowni pozór pisowni lingwistycznej i jest może z tego powodu trudną do czytania. Jednak znaki te są nieodzowne, przynajmniej narazie, chociaż z biegiem czasu po wysnuciu pewnych reguł, mogą być w części skasowane, podobnie, jak to czyniono w innych pisowniach, a czyni się obecnie w czeskiej. Poza tem należy wiedzieć, że j. książkowy służy przede wszystkim do wyrażania myśli, a nie jedynie do dokładnego oddawania dźwięków. Przeto, czytając po kaszubsku, myśl po kaszubsku i używaj odpowiedniej akcentuacji, a nie naginaj języka do polszczyzny.

Abecadło.

Abecadło kaszubskie składa się z następujących znaków:

a, ô, ą, b, c, d, e, ě, é, ę, f, g, h, i, j, k, l, ł, m, n, ñ, o, ó, p, r, s, t, u, v, w, z, ź.

Samogłosek jest razem 11. Wymawiają się:

a, jak w polskim, tylko przed n i m wymawia się jak niem. „au“ i cokolwiek przez nos; np. scana, dana, sano, kam, sama.

ô, jak niem. „ö“, czasem jak wydłużone o.

ą, ę, wymawia każdy Kaszuba poprawnie.

ě, jak krótkie urwane „a“, pochylone nieco na e, np. něba, běc, pěsk, někac, źeto.

é, jak niem. ee (See), a niekiedy jak polskie i.

i, jak pol. y, np. sin, dim, bik. Nie zmiękcza żadnej spółgłoski.

o, jak w polskim, lecz znacznie dłużej.

u, jak niem. ü, ale nieco krócej i jest pochylone na u polskie.

Pozostałe samogłoski, jak w polskiem. Spółgłosek jest razem 31 o znakach osobnych, a 15 o złożonych. Te ostatnie są:

bj, fj, gj, kj, mj, nj, pj, vj, chj, ch, dz, dź, rz, sz, cz.

Większość ich czyta się jak w polskim, wyjątki są:

h, jak niem. h.

j, spełnia funkcję polskiego i (zmiękcza spółgłoski).

ł, wymawia każdy Kaszuba dobrze, z wyjątkiem Bylaków.

v, jak w polskim „w“, np. vōga, vjater.

w, jak „ł“, np. wojc, wozoc, wutrôp.

gj, jak pol. „dź“, np. dragji, progji.

kj, jak cz, np. dzékji, letkji, kjej.

chj, jak sz, np. vjichjer, marchjew.

Poza tem czyta się e przed j, jak é, np. tej, vej, kjej.

Gdy po b, f, g, ch, k, m, p, v, w, — następuje samogłoska o, wymawia się ona jak „le“, np. bogôcz (błegôcz), gô (głe), choroba (chłeroaba), kosz (kłesz), podôszka (płedôszka), voda (vlêda), woje (łejc) i t. d.

Gdy po tych samych spółgłoskach u następuje, wymawia się ono jak „ły“, np. bulva (blylva), fuse (fłyse), gucza (głycza), kużel (kłyżel), purchówka (płyrchówka), smüg (smlyg), wutrôp (łytrôp).

Gdy ostatnią zgłoskę jakiegoś wyrazu „ho“ stanowi, czyta się to „ho“ jak „głe“, zbliżone do „vłe“; np. teho (te-głe - tevle), dobrého (dobrêgłe - dobrévle).

A l. L a b u d a.

Hymn Kaszubów.

Wszemcocy Boże, my Twoje dzieci
Wierni Kaszubi błagamy Cię,
Dałeś nam wolność już po raz urzecz,
Daj, by dzień wielki nie schylił się.
Złączoną Polskę zachować chciej,
O, Boże wielki, pozostań w niej.

Okrutny Prusak dręczył nas srodze
Za polski pacierz, mowę i śpiew,
Dziś czyha skrycie na ciemnej drodze
Ten niestrzeżony żarłoczny lew.
Złączoną Polskę zachować chciej,
O, Boże wieczny, pozostań w niej.

Jak orlêta pragniemy słońca,
Niech kwitnie wiecznej wolności kwiat
Niech chwała Twoja nieustająca
Napęlnia cały, stęskniony świat.

Złączoną Polskę zachować chciej,
O, Boże wieczny, pozostań w niej.

A. Zagórski.

Na grancë.

(Novelô).

I.

Chto w zimkové noce roku neho sę blākôł w lese bor-kovskjim vestrzôd trójnovjekovëch dëbów ë buków, abo do-brze zataconi bënë zelonëchného brzëdu lëbo roscącëch grôbków ë szadëch klëszów jałowcô, sedzi kędës na zberku wurzmë pjilëjac na sôrnë, chtërnë cole wuzdrzec możesz hônë na malinkjim smugu, abo v lidzevo na łace kole brë-slëjacë rzékji, ten njerôz muszi mjec vjidzani Florka Grëdë.

Njejedem jachcôrz go mjôł przeklëti, bo zdrë: kjej po długjim żdanju przëchôdô na strzôł zacht sôren z vjicë roz-gajdami na rogach, a v ni womënce, kjej sę dëcht pravje kurka spuszczô, — sôren nôgle znôsô lëp ë hajdë v krze, a strzôł pôdô njimo.

Nje bëlë jachcôrz ten, co dzisô na te sôrna żdôł, strza-lu „na woszoc“ posłôł, za gvës je na se ë na strzelbë svojë; vjë dobrze, że sôrna mu chtos vëpłoszëc muszil, le chto? — njicht jinszi, jak jeden z tëch „zelonëch“!

Czëbë gôrz nji mjôł wopanovac człowjeka? Wod kjile godzin sedzec na pjilacze, żdac ë żdac, a anji sę zrësëc, anji za se wobe zdrzec, anji cigaretë zakurzëc, a ne mëdzëska tnã jak wutrôpjonë — a tej jesz z niczim vracac dodôm? To je ju poprôvdze buten szëku!

Vstôł jachcôrz zli na se, a jesz vjicë na te, chtërného mjôł za chvjilkë wuzdrzec, zrobil kjile kroków przodë na sãm zberk, skãdka jesz rôz tak dobrze móg wokë wobjac stegnë zdrëftovãną przëz straż grãcovã. Zdrzi. Przënëconë do cemnjicë woko jëho, kôždernë lëstë porëszenjë chvôtô.

— Tam chtos bëc muszi — rzek jachcôrz do se.

Jakusz! Njigle wostatné slovo vëzek, wuzdrzôł tam na dole, wo jedno kjiledzesãt kroków — stražnjika grãcového. Poznôł w njim wodrazu, choc wocemnjicã, Florka Grëdë, svëho przëjacela ë wodrazu gôrz go womjinãł.

Flork Grëda bël jesz v porënkü zëcô, zacht vësokji, a do vjelgoscë jëho pravje dosc przë se, bo zdrôv bël jak lev. Njevjelgô rasovô głova jëho krëtô bëła długjim liszcãco -

czórnim vlose, a przesnôżą tvôrz, dzêvczêcê mjazdrê, prêwozdôbjôł sposobni greckji nos, a przedevszêtkjim dvoje jak pjik czórnêch, żêvêch, a jednak teskno ê smutno zdrzãcêch woczi... Żle prôvdã je, że wóczê to zdrzadlo dêsze, bêt Flork jednim z nônjeszczeslêvszêch lêdzi pod slunçê, le czêbê tak mjało bêt? Znelê go lêdze wokrag, znôł go Têpcz ê Strzêpcz, zna go Lénjô, znało Kêtrżeno, ale v deji lêdkji bêt won nôvjeselszim z lêdzi. Lêdelê go vszêtcê za vjesolosc, tovarzêskosc, rozêmnose, wuzêcznosc ê wuczênnosc. Vszędzê mjôł prziscê, v každã chêcz, na každã zôbôvkê, vszędzê bivôł, vszędzê lubjoni, vjedno vjesoli.

Le wostatnêch czôs gôdivelê wo njim, że sê kask prêjinacził, że czêsczê przesadivôł doma, że muszi mjec jakji smutk, ale jakji? Može sê v chtêrnê zamjilêvôł? Njicht nje vjedzôł njick gvêsneho co mu bêt, bo nje vjedzelê wo tim, że Flork Grêda stojôł pravje przed egzêminê — szkolê žêcô. Nje vjedzelê, że Vszechbêt zastanovjił tê szkolê dlô vszêtkjih lêdzi, chtêrnê rzôdkô chto prêndze, bo varênkê wucz-bê w nji, — to wodnalêzenjê wutaconêch v samim se duchovêch atomôv boskoscê. Naleze je mozesz prêcz głôs mjil-czenjô, prêcz vseblôs. Kjej je nalêzesz v sobje, wuczêjesz, nje-przepjartã skomê idei, a skorno ê jê nalêzesz ê poznôs, co z trudna sê trôfjô, môsz zdãni egzêmin skolê žêcô, prôcmku chtêrnê vszêtkjê jinsê skolê teho svjata sã le zôbôvkã.

Flork Grêda brôł sê do wuczbe v szkole žêcô ze vszêtkjih sêt. Przeszed do wostatnê klasê, bo wod czôs chtêrnêch poczãł mjec cêzã, jemu njeznãã skomê, skomê mjilêtê czes vêspszêho njiz teho, co svjat godnim mjilêtê so wudbôł. Njevjedzôł co to za skoma, za czim tesknji, za czim szukô, a to pravje napôvalo dêsze jêho jakã dzivnã njespokójnosã ê smutkê. Corôz vjicê wo tim mêslôł, toczel mêsei boje ê corôz smutnjêszim sê stôvôł, przedevszêtkjim wo vjeczôr, kjej sam jeden v chêczê sedzôł. Zôs reno po dobrim spjiku kask wo tim zabivôł, a v službe, abo kjedê mjôł jeleznosc z kjims pogadae, robjił to rada, bêt choc na chvjilkê zabêc wo naprzikrzonêch vsebojach.

Dzisô mjôł Grêda službê v nocê, szed pravje tãdka, mjôł czêti strzôł ê vjidzãni te szczeslêvého sôrna, a nje-

szczęśliwego jachcarza wuzdrzôł pravje terusku tam vèsok, na zberku wurzmè.

— Stój! straż grańcovô! — rzek è vèszczèrził v njeho lupę geverè.

Nôprzód le vèjim tę vatę z lupè, bo na jachcarza sę vatą nje strzélô.

— Na „woszoc“, kjej sôren źdze pod nosę, též nji!

— Do czes tē chòdòsz è stròszòsz, gorzé jak nen stròszk v kápucce!

— Cècho mdzè, kjej do mje gòdòsz!

Rzek to Flork è jimò sę skrobac na sztèrzech do górè po wurzmje. Ju bël vnetka vèlazli, kjej jachcòrz mu pod nogji skulnął.plègè, co ję strèptòł zè zberku. Potòczòł sę Gręda, zvrócił è zjachòł jaž czèsto na dól na tim dzèlu cała, na chtèren calèchni svjat wusadnac so domògò.

Zasmjòł sę jachcòrz, że jaž las zadèrżòł, a nen zaklął:

— Żebèce ti a ni vzèlè! Żebèce...

— To mjàło béc skòranjè za vèstraszenjè sòrna, a na vjèrzch jò ce jesz skòzèjè na statk pjiva — dól sę czèc głos z górè.

(Cig dalszi mdze).

Svjètojańskò noc vnet zesła...

Dobrzévjino, dnja 23 czervjińca 1931r.

Zvèkji, chtèrne lud wobchòdò, majú v se cos, co redèje dèszè, a v parce z tim wunòszò nas v czase stòri, v chtèrnich je skopjicą rozmajitech dzèvòv.

Kjej nadchòdò czas takji wuroczèznè, mèsle lèdkji wogarinò vjèv dzejòv wojcòv, vdòrzają so tedè jak to pjèrvè bivalò wod njepamjècè, a czèhu dzisò zabivają coròz to vjicé.

Stòri zvèkji wojcòv naji, jidą v zabòczenjè è vnozą so v lud zvèkji novè — cèzè. Vszètko to, co przòde svjèconi bëlò è ve vjòlgjim trzimanì wuvòžanju, z czèhu buszni naji wojcovje bèle a co nama dòvało vskòzè wo naszè jinszoscè procèmku cèzich nama movą è duchè, dzisò leno v gòdkach è bòjkach sę taci.

— Gvėsno! Ko to sę vję, ale zrobji te to nôprzód.

— Njimjé le wo mje staré! Chtërna wu ce je?

— Dvje do drégji!

— Dëcht takô jak wu mje! Za mënutę pudze vjatënk!
Wobjim komeńdę! — rzek to Flork, a jimô sę szëkovac.

— Wuvôga! Jeden... dva,,, trzë!

Jak zajczëca na kota, co pjilëje sve młodé, rzucô sę Flork Grëda na wurzme, le pjôsk, kamjenje ë plëggi sę kulajã na dól. Ju je na nim môlu, dze sę pjerszi rôz dotrekôł; teru to nôgorszé, nôprziticszészé. Chutuszko grzebje rëkama kulkji v pjôsku, vsôdzô v nje nogji, chwôtô sę vrzосу na samim zberku, wurvôł, le tej chwëcił na szczescé vjetevkę zgjëtého grôbka, jeden skok — a vjatënk dobëti. Jesz sëdmë womënt varało do całë mënutë.

— Parónovim! To jô sę ale po ce nje spodzôł — rzek jachcôrz.

Grëda njimóg nôprzód anji słóvka vërzec, bo mjôł bjëdę z chłapanjim parë. Jak lokomotiva stëkôł, rzëzôł, a vstec wócérôł zmoklëznę z lësenë ë skareń, vjater so robjił rëkã ë deptôł z nogji na nogę, jaż za sztërk chtëren vërzec: — Sorëna! jô sę ale zmarachovôł — ë z vjesolim smjéché podôł jachcarzovji rëkę na przëvjitanjé.

— Në — rzek jachcôrz — vëszed jem dzisë jak Zabłockji na mëdle; vzëłë djôblë krowę, njech veznã celę, szed kudjôchle sôren, vëdam na to statk, bo vjatënk vjatënkę. Ale tak poprôvdze mójvjac, mjôlbës të jen vëdac, bo jak mam czëti, zrobjił jes vczëro dobrã sznërgę. Gvësnos chwëcił jakjého žëda z dolarami, to procenta mda.

— Wubjës! — rzek Flork ë poczał: — Wu nas na grańcë rzôdko kjedë zrobjisz dobrã sznërgę, co jinszého kole Dżôldova, pod Pjiłã abo na Szlãzku. Hôwo le chwëcisz nôvëszé jakjého wobervańca. Te, chtërnëhom vczëro chwëcił, to ten jistni, źle sobje vdôrzôsz, co Cërzan przed dvjema nje-dzelami przëtrzimôł. Zvjë sę Józef Pjoch, a mô bodôj wod Vigodë pochodzëc, ale papjoróv njižódnëch przë se nji mô, a przëtim je kãsk letkji v głovje. Nji mô njeboracëskô przë-nôležnosćë państva, anji polskjého, anji njemjeckjého, a jak to przëszło — njevjeda. Vjëmë le tëlu, że ju dzevjãti rôz njelegalno przëszed grańcę, a kôzdi rôz go chwëcëlë. Kjile dnji sedzi za karę wu nas v sôdzë veVejevje, pozdze vëdani

Njemcom, sedzi v Lębogu. Njicht go nje wotrzmôł, jeden drêgjemu go vëvôzô. Njemcë go nam wumëslno na pogorche hôwo slã, bo vedle prava mjôlbë ju dôvno mjec jejich przë-nôležnosc. A tak cë je ten njeborôk ze se, le skora ë gnôt, že jaž strach na njeho vezdrzec. A kjej go vczere policëjô mja provadzëc do mjasta, cësnał së na zemjë, plakôł ë zaklinôł, žebe go puscëc dodóm do Vigodë, abo go na môlu zabjic. Żól mje go bëło, ale cëž jô mu móg pomoc? a wonji le z njim szlë, jak z jakjim zbrodnjarzë, bë go vëdac znôvu Njemcom na grañcë.

(Cig dalszi mdze).

Gbur ë żebrôk.

Brace kochani vstãp le v mój dóm,
Wostatną krumkę dlô cebje mam,
Zôcerkji z woctë najész so tëž,
Bo czas je lëchi, jak të sam vjész.

Sadnij przë pjëcku ë wugrzij so,
Nje spuszczoj woczi, nje vstëdze so,
Nje mdë ce pitôł, jak të so zviesz,
Nje bądë liczył, jile të zjész.

Czemu të żebrôk ju z młodëch lat
Jô nje chcë vjedzec, bo të mój brat.
Bjëda je w kraju, bjëda wu mje,
Dlëgji me gnjotã, to každy vjë.

Svinje, celëta ë konje, vóz,
Wostatną kruszkë zekutnjik vjóz,
Žid mje vënekô, bądë jak të,
Z pracharskjm kjijë wobgónjôł psë.

Jan Patock.

Z Kaszub i o Kaszubach.

— Nowã operë p. t. „Kaszuby“ tworzy znany kompozytor nasz, Feliks Nowowiejski, autor „Legendy Bałtyku“. Chcãc dzieło oprzec na motywach ludowych, artysta bawił po triumfalnym przyjeździe swoim z Londynu w lipcu

Vjedzêta, że mova nasza, to zdradło vszêtkjich dzejevch grzêmotów, vjekovêch bólów ě cerpjeń, krêvji ě lžov naszêch, to naji moc ě vjid.

Čto vseczêc može a poznôl tê vjôlgosc ě moc vojczêstê gôdkji, njech v duchu jidze ze mną do njich, do przôdków naszêch, bê wuczêc chocno v té jedné chvjilê jejich dôvné sêrca bjicé, bê jejich bêc godzeń a vespól z njima so redovac dzisô hôwo przê té sobotce, v tê krótką le przesnożą noc svjêtojańską...

Skuńczêł. Lud cignje nazôt do wognjiszcza. Govôr wucêch: môl jeho zajilê tónc chorank, co so wodezvale v cêchoscê vjeczora. Pjerszô pjesnjô, to bêła „P'od borę chojna stojała“, a drêgô „Wock so Grif“.

Dzêvczeta jak ě parobce spjévelê snôžo, vjater jejich glose dalek roznôszôł po kaszêbskji zemji, na mjilêtê jich a na wukochanjé. Pjesnje przêboczivale lédovi wo bêcu przôde, chtêrno z pamjêcê jejich zeszło, a rozmjec mu dôvale wo bêcu, co najen v przêchodnim czasu ždže.

Kureszce muzika zagra szevca. Tunjarze kanale w kole, koźdi ze svôjim dzêvczêcê. Tede poczał so tuńc stôri, zabôczoni, a tak juverni kaszêbskjé dêsze, v chtêrnim jistnoscê jejich wusposobjenjô ě prôcê je. Tunjarze na vjêchrznêch koszlach ě v skorznjach — dzevuse zôs bêłê vszêtkji v kaszêbskjiich strojach, chtêrnêch blevjaskji ě szêrzą szêti, modravé sêknje — polativale z vjatem. Tunjile wovczôrza, chtêrného szêprem zvją — potemu zôs kovôla ě trojôka. Redale so dêsze tich, co rozmjeją vjôlgji znaczenjé stôrêch zvêkóv — stôrêch svôjskjich tuńców, — co nas parłeczą v jeden lud, a chtêre naji Kaszêbóv złączec muszą pod jedną stanjicą zgodê ě bratovi mjilête.

Kole dvanôstê v nocê, lédze njecerplêvo ždzą na wobrzâdk „scinanjô kanje“. Vestrzód se robją môl ě wodzêvô so glos szôltêsa, co zvoživô vszêtkjich do pôla, dze kanja je przêrzeszonô — a dze nade nją sądzenjé mô bêc ě scicé.

Vszêtce, co wodprôvjelê ten wobrzâdk stôrodôvni, baro dobrze go wodegrele a lédzám so srodze vjidzało.

Skovrankji ju poczêłê spjêvac, a v porénku podnjebjé so rózovjic, kjej lud sê rozeszed dodóm ě cêchosc wobjêła môłą chojnę na rzmje.

Jan Trépczik.

Vjesoŕi nŕrcĕk.

1. Słowo bibĕlijnĕ.

Szebur, mĕster szejveckji, swojĕ tobakĕ nad vszĕtko kochŕł, a pocigŕł przĕ zaŕivanju tak jĕdrzno, ŕe jaŕ kvjatĕ v kritopach na wokuje dĕrŕaŕe. Przĕ koŕdĕ jeleznoscĕ won słowo bibĕlijnĕ, pasovjitĕ czĕ niepasovjitĕ brĕkovŕł. Rŕz won svjinjĕ wupch. V njedzelĕ postavjila szejvcka tĕ varŕacĕ svjinjĕ głovĕ na stŕł, z citronĕ v pĕsku. Mĕster rozgłosil pogardlevje: Kozdi, chto chce wuŕĕc wŕd tego mjĕsa, muszi vjĕrsz z bibĕlji podac. — Won vsŕtŕł pjszi, vzĕł gŕbk ĕ nŕł: ...Dŕł mu zawusznjĕc! — a wodcĕł tĕ jednĕ stronĕ. Czelađnik: ...Wucĕł mu pravĕ wucho! — a vĕkonŕł to samo. Wuczeń: ...A zgjinĕł przed jich woczĕma! — zinjŕł a zvjornĕł z całĕ reszŕĕ.

2. Chto na wostatku smjeje, nŕlepjĕ smjeje.

Mĕster! Mĕster! — Co chcesz buksŕla? — Dzis mje so co dzivnĕho snjilo... — To tĕŕ mdze za tim. — Jo, vjece Vĕ, mĕ szĕł przez most, na vestrŕŕdku bĕł bŕł sprŕchnjali a ma vĕcmanji vpadĕla; Vĕ v becĕkĕ z mjŕdĕ, a jŕ wuczeń, v becĕkĕ sztoku. — Vjidzisz czŕłapje, co mĕster, to mĕster! — Jo, ale potem ma pocĕ jeden dregĕho wobĕzewac.

Zebrŕł K. Bogumjĕł.

Z Kaszub i o Kaszubach.

— **Ciekawe wykopaliska w Wielkiej Wsi**, pow. morskim. Rŕlnik Jan Bolda, orŕac swe pole w W. Wsi, napotkał na staroŕytny bronzowy miecz, dĕugości 68 cm., a 3¹/₂ cm. szerokości, tudziej sztylet z bronzu dĕugości 32 cm. i 2 cm. szerokości. Wykopana broń przedstawia znacznĕ wartoĕc muzealnĕ gdyŕ pochodzi podobno z czasŕw ksiĕŕŕat pomorskich.

— **Zjazd geografŕw niemieckich w Gdańsku**. W czasie tegorocznych Zielonych Świĕt odbył siĕ w Gdańsku zjazd geografŕw niemieckich. Nie wchŕdzĕc tutaj w szczegŕły, powiemy tylko, ŕe uczeni niemieccy dowodzili miĕdzy innymi, jakoby Pomorze byĕło zawsze, od wiekŕw etnograficznie t. j. pod wzglĕdem ludnoĕciowym i politycznie rdzennie niemieckĕ ziemiĕ.

Kaszubi, zabĕrzcie gĕs i powiedzcie im, co myĕlicie o takiej niemieckiej nauce!

— **Nowa szosa na Kaszubach**. W lecie wykończono piĕknĕ, 9 km. dĕugĕ szosĕ, jĕczĕcĕ Wielkĕ Wieś z Jastrzĕbiĕ Gŕrĕ nad morzem. Na tej nowej szosie urŕdzono w sierpniu wyĕcigi samochodowe o puchar Bałtyku.

— **Zjazd ŕpiewaczy**. Dnia 12 lipca rb. odbył siĕ w Gdyni zjazd ŕpiewaczy okrĕgu kaszubskiego. Otwarcie zjazdu i konkursy ŕpiewacze transmitowaĕo Polskie Radjo w Warszawie. Pierwszĕ nagrodĕ zdobył chŕr mieszany „Lutnia” z Torunia.



Guczów
Mack

gôdô:

Vjitôjtaz dresze Kaszëbji! Chcemë le so zażec! Znajeta va mje abë?
— Gvës, ze mje vjele wuznôvô, a tëma, co mje jesz nje vjidzele abo jesz nji
mają njick wo mje czeti, muszë së dzisë przedstajic: Jem z wojca woječov
szlachcëc vaspau Gucza, a na chrzce svjëtım jem dostôł mjono Macé, zôs krôtko
jak mje ledze wu nas nazëvają jem Guczów Mack. Në, ko terusku va vjëta
chto jô jem, a chto jô nje jem, pëtôjta so konja, bo na to jô ju po prôvdze
nji zôdnë wodpovjescë nji mogë dac, choc, chtole na mje vezdrzi, wodrazu
poznô, ze jô jem chłop cole decht za zôpjëcką nje wuros. Tak téz je. Jo, jo!
Tak czësto bez wogôdkji vama povjëm, ze nji ma na Kaszëbach vsë, v chtërnë
bë jem nje beł, anji targu, abo wodpustu, dze bë Guczów Mack svoje kuńszta
nje vëstvôrzôł. Mąm téz chlëb szmakani z njejednëho pjëca, a jadli zôcërke
ë krëpë z njejednë dëszkji. Rozmajitosec mąm vjidzani, rozmajitosec czeti,
a vszëtko jem przeszed, cole czlovjek svónskji robotë przeńc moze. To téz
gvësno, ze mje koźdi rôd poslëchô, kjej jô gadac poczëg, bo vjëm navetka wo
takjich rzëczach, wo chtërnëch së jesz ani filozofani, ani wostani ani nijôdnim
jinszim jim juvernim stvorzenjanu nje snjito. Chcë vama nôrozmajiszë rzëcze
povjadac, co so wu nas na Kaszëbach dzeje, ve vsë czë v chëczach, a vjedno
kask do smjëchu. Le kjejbë mje chto mjôł co zadziv vzic, ze jô tak czasë co
komu na sztekë rzëkë, përnzë zelzë abo kask zavjele prôvdë povjëm, to muszita
mje vëbaczëc, bo jô le mogë bëc decht takjim, jakjim mje Pan Bóg razë z mo-
jim jëzëkë stvôrził, a po drëgjim, muszë łgac vszëtkjim tim, chtërnim prôvda
v slëpje kole, zôs gorzką prôvdë vërnzac takjim, co to łgarstva nje lëdaja.

A co so ticzô mojich prostëch vërazôv, to vama gôdam, ze to njick
vjicë le prziroda. Chto prosti v se, prosti v gôdce je! Chto nje vjerzi, njëch

blósnje na mje. Prosti jem jak strěna, a choc mje njerôz jakjé snôžé dzév-
czątko rzekło, że jô jem mulk wokregli jak półlětk — to to nji mjało znaczéc
zebëm bëł wokregli, wucheli abo krzëvi, le to, że wona mje rôd chca.

A terusku va bë vjerę rada vjedzec chca mój ževot? Jo, ko to jô vama
mogę povjedzec, ale że mje v tim pjismjenju le decht takji malinkji nóréc
dele, dovjěta so le dzis kask, zôs to drěgji vszětko pozdze. Ko tej le slěchôjta:
Jô jem so rodzil v Babjim dole kole Žakova v wobeńdze kartěskji. Tatc mój,
Kalasańti Gucza, ju dzisô njeboszczek, pochodził těz z Babjého dołu, tak jak
jô. Zôs mēmka, Kasza Guczėnô z domu Strěpov, pochodziła z Malėnového
rovu kole Mjitoszevskjich pustk njedalek Strzěpcza. Jak mēmka povjôda, przė-
njôs mje bocan (choc jô bë vjiksžé pomeszlenjé mjôł na gapę) na 29-ého gro-
mnjicznjika 1887 roku. V tim roku mjôł jem nôprzôd 11 lat, a wod 3 lat bëł
jem do spovjedžé przějěti, wod 5 lat szed jem do žôlnjěrzi, bëł jem na vojnje
svjatovė ě bolszevjickjé, dze jem těz cud nad Vistą robjił ě vjidzôł, a terusku
jô so tak žěję jak Pań Bóg przėkôzôł, njeprzemjěrząc jak pączk v masle.
Czasę so v kôrtě zacėskam, to znôvu kask szachrěję na targach, a przedevszėt-
kijm zajinam sę vřejarztvę, z czeho colemało vjedno dobri dětk kôpnje. Par-
lęcžę mlodé pôřę, a z jedně strane dostanę hjile set złotecli, zôs z drěgji těz
— ale terusku muszę skuńczęc, bo muszę jic v krôj vėzdrzec kavalera-szlachcėca
dlô mlodé szlachcankji z chojnjackjého. Jidę do Kętržėna, bo tam bodôj le
sama szlachta mjeszkô. Nė jo! chcemę le so zažęc!

Słowniczek.

brzyd — podszycie lešne
blon — chmura
cėsnac — rzucić
chłoscęc — wabić
choranka — pieśń świecka
dzěl — część
děcht — zupełnie
gorac — bliyszczęc
grędzô — ciężar
gôbk — widelec
gapa — wrona
gromnjicznjik — luty
jistni — ten sam
juvernı — podobny
javernı — rzeczywisty
jeleżnosc — sposobność
krej — brzeg
lėbo — wybijale
mulk — kochanek, kochanka
môł — miejsce
mėga — komar
mjazdra — cera
pravje — własnje

przitko — stromo
para — powietrze
parpac — paproć
rejna — ruina
szadi — rozczochrany
skoma — tęsknota
statk — satek
sztěrka — chwilka
sznėrga — interes
sôdzô — więzienie
sap — błoto
trój — mnóstwo
vstec — zawsze — ciągle
vseblôs — introspekcja
vjatėnk — założenie się
vdarzac — przypominać
vjetev — gałąź
vėszawa — wyżyna, wysokość
vėszeńic — szczyt
womėnta — moment, sekunda
woszoc — perz
zacht — pokażny

Komunikat

Zrzeszenia Regionalnego Kaszubów.

Od dwóch lat istnieje Zrzeszenie Regionalne Kaszubów (Z. R. K.) z siedzibą w Kartuzach.

Skład obecnego zarządu Z. R. K. stanowią: Dr. A. Majkowski, prezes, A. Labuda, wiceprezes, J. Trepczyk, sekretarz, G. Drowing, zastępca, A. Czarnowski, skarbnik, Red. Bieliński, Bielawa i St. Brzęczkowski.

Cele Z. R. K. określa § 4 w następującem brzmieniu: „Z. R. K. ma charakter społeczno-gospodarczy i kulturalny. Sprawy natury politycznej pozostawia Zrzeszenie R. K. organizacjom i osobom do tego powołanym, usuwając takowe całkowicie z zakresu swych dążeń i celów. Pielęgnowanie swoistej kultury miejscowej: materialnej i duchowej, tworzenie łączności pomiędzy rodzimą inteligencją a ludem wiejskim i pogłębianie indywidualnych wartości obywatelskich jest przewodnim celem Z. R. K.“

W celu uzyskania szerokiej podstawy pracy w powyższym kierunku, potrzeba się nam Kaszubom i Kaszubkom **łączyć w Zrzeszenie Regionalne Kaszubów**, które jest jedyną organizacją tego rodzaju.

Koła miejscowe mogą powstać, gdzie jest chętnych osób w liczbie około 10.

Po wszelkie informacje należy zgłosić się p. adresem:

**Do biura Zrzeszenia Regionalnego Kaszubów
w Kartuzach, ulica Marszałka Piłsudskiego 5.**

Za zarząd:

Dr. Majkowski, prezes. J. Trepczyk, sekretarz.

Nakładem Spółdz. Wydawniczej z o. p. „Gryf“ Kartuzy, Wzgórze Wolności 5a, Komitet redakcyjny: Dr. Aleksander Majkowski w Kartuzach, dr. Władysław Pniowski w Gdańsku, ul. Am. weissen Turm 1, Aleksander Labuda w Mirachowie (pow. kartuski), Stanisław Brzęczkowski w Gdańsku, ul. Olivaer Tor 3-4.

Za redakcję odpowiedzialny wyżej wymieniony komitet redakcyjny.

Przedpłata wynosi rocznie 3.50 zł. — półrocznie 2 zł. — kwartalnie 1 zł. — pojedynczy numer 35 groszy.

Cena ogłoszeń: cała strona 120 zł. $\frac{1}{2}$ str. 60 zł., $\frac{1}{4}$ str. 30 zł., $\frac{1}{8}$ str. 15 zł.

Konto P. K. O. 200431.

Ogłaszajcie się w „Gryfie Kaszubskim“, znanym w każdej chacie pomorskiej.

Czcionkami drukarni „Gazety Kartuskiej“ w Kartuzach.